

Zobacz
mnie
naprawdę

SARAH A. BAILEY

Zobacz

mnie

naprawdę

PACIFIC SHORES

PRZEŁOŻYŁA KAROLINA BOCHENEK



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Reckless Roses (Pacific Shores Series Vol. 3)

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczyni: Ewelina Czajkowska

Redakcja: Ewa Kosiba

Korekta: Kinga Dąbrowicz

Projekt okładki: Wojciech Bryda

Zdjęcie na okładce: © Garrett / Stock.Adobe.com

Wyklejka: © BUDDEE / Stock.Adobe.com

Grafika w środku: © Bening / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Reckless Roses: Copyright © 2026 by Sarah A. Bailey

Copyright © 2026 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Karolina Bochenek, 2026

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2026

ISBN 978-83-8417-698-6

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



Bliss



*Tym, którzy kochają skrycie
i opłakują straty w milczeniu.*

Ostrzeżenia dotyczące treści

Picie alkoholu przez osoby nieletnie,
palenie marihuany, treści o charakterze
pornograficznym, w tym seks oralny,
toksyczne relacje, zdrada
(nie między głównymi bohaterami),
scena śmierci, żałoba.

SŁOWO OD AUTORKI

Drogi Czytelniku,
witaj w Pacific Shores. Jeśli już tu ze mną byłeś, to wiesz, czego możesz się spodziewać po *Zobacz mnie naprawdę*. Jeżeli jednak spotykamy się po raz pierwszy, to zanim przejdziesz dalej, zapoznaj się, proszę, z zamieszczonym na poprzedniej stronie ostrzeżeniem dotyczącym treści (pełną listę znajdziesz na mojej stronie internetowej: sarahabaileyauthor.com).

Ten romans jest przeznaczony dla czytelników powyżej 18. roku życia – zawiera treści o charakterze erotycznym, a także motyw żałoby i traumy, które mogą być trudne dla niektórych osób.

Pacific Shores to seria romansów, a *Zobacz mnie naprawdę* jest pierwszym tomem dylogii w ramach tej serii. Dalszy ciąg tej historii przeczytasz w *Przetrwaj dla mnie*.

Z miłością
S. A. B.

1



Elena

WIEK: DWANAŚCIE LAT / STYCZEŃ

***Jump Then Fall (Taylor's Version)* ★ Taylor Swift**

Spóźniłaś się, panno Ramos – mamrocze pod nosem pan Holden, nauczyciel matematyki w mojej siódmej klasie, gdy wchodzę do sali szkolnej, przerywając panującą tam ciszę trzaskiem metalowych drzwi odbijającym się echem od ścian.

Jakieś trzydzieści głów odwraca się w moją stronę, a ja zmuszam się, by zmrozić kolegów i koleżanki wzrokiem. Nie mam się czego wstydzić – nie zrobiłam nic złego. Przestańcie się tak gapić.

Zaciskam usta, odchrząkuję i podaję mu zwolnienie od lekarza. Nasuwa okulary na nos i odczytuje karteczkę tymi swoimi małymi paciorkowatymi oczami w żółtym tempie. W końcu chrząka, oddaje mi ją i kiwa głową w stronę mojego miejsca na końcu sali.

– Pracujemy w parach nad stronami od czterdziestej szóstej do pięćdziesiątej drugiej z podręcznika. Jeśli nie wyrobisz się na lekcji, będziesz musiała to dokończyć w domu. – Rozgląda się i wzdycha. – Wygląda na to, że wszyscy są już sparowani. – Machnięciem ręki wskazuje w lewo.

Zauważam wysokiego ciemnowłosego chłopaka siedzącego po drugiej stronie biurka pana Holdena. Wpatruje się w książkę, którą trzyma na kolanach, i nawet nie raczy na mnie spojrzeć.

– Zachary, czy możesz popracować przez resztę lekcji z Eleną?

Chłopak podnosi wzrok i jego brązowe oczy spotykają się z moimi. Z jakiegoś niezrozumiałego dla mnie powodu mój żołądek robi fikołka. Może dlatego, że nigdy go wcześniej nie widziałam? Tylko że to nie pierwszy chłopak, z którym mam do czynienia, a jednak przy żadnym wcześniej nie poczułam, jakby ptak miał mi wylecieć z gardła. Ciemne, prawie czarne włosy opadają mu na czoło, a szara koszulka idealnie przylega do mocnych ramion. Skoro już o ramionach mowa – zdecydowanie ma mięśnie. Ściślej mówiąc, bicepsy.

Wstaje. O cholera, i w dodatku jest naprawdę wysoki. Wow. Jego skóra wydaje się idealnie gładka, ostro kontrastując z pryszczami, na które muszę patrzeć za każdym razem, gdy jakiś gimnazjalista nieco za bardzo się do mnie zbliża. Mój wzrok przyciągają jego usta, kiedy oblizuje wargi. Nigdy wcześniej nie zwracałam uwagi na czyjeś usta, a teraz nie mogę przestać się na nie gapić. Patrzę, jak układają się w uśmiech i odsłaniają zęby.

Nagle moje serce zaczyna bić z zawrotną prędkością.

Potrząsam głową, żeby wyrwać się spod uroku, jaki ewidentnie na mnie rzucił, i w końcu uświadamiam sobie, że klasa nadal mnie obserwuje, pan Holden wygląda na zirytowanego, a ja stoję tam jak jakaś idiotka. Jakby tego było mało, chłopak

do mnie macha. Świetnie, wszyscy, włącznie z nim, przyłapali mnie na gapieniu się na niego.

Odwracam się błyskawicznie i ruszam do ławki. Rzucam plecak na podłogę z głośnym łoskotem i opadam na krzesło. W sali rozlega się szmer cichych rozmów, a ja wpatruję się w swoje dłonie. Po chwili wyczuwam obok siebie czyjąś obecność i zanim zdążę na niego spojrzeć, ten chłopak, Zach, chwytając za nogę mojego krzesła i przyciąga je do siebie.

Podnoszę gwałtownie na niego wzrok.

– Cześć. – Uśmiecha się do mnie.

– Cześć – bąkam, starając się za wszelką cenę stłumić uśmiech cisnący mi się na usta, żeby tylko nie pokazać mu zębów.

– Elena, tak?

Kiwam głową na potwierdzenie.

– Nazywam się Zach. Asystuję panu Holdenowi na tych zajęciach, więc mogę ci pomóc z tymi zadaniami.

Znowu potakuję głową i grzebię w plecaku w poszukiwaniu podręcznika i zeszytu – oczywiście czerwonego, bo ten od matematyki zawsze jest czerwony. Kładę je na stoliku, a Zach przyciąga podręcznik do siebie i otwiera go na właściwej stronie.

– Potrafisz mówić, Eleno? Czy tylko sporadycznie wydajesz dźwięki?

Prycham.

– Okej, to w zasadzie odpowiedź na moje pytanie – stwierdza z delikatnym uśmiechem, nie odrywając wzroku od podręcznika.

Opuszczam nieco głowę, żeby moje kręcone włosy opadły mi na twarz niczym oddzielająca nas od siebie zasłona.

– Staram się nie otwierać dziś ust.

Śmieje się, a mój żołądek ponownie robi fikołka – jakby rozśmieszenie go było czymś, z czego mogę być dumna.

– Dlaczego?

– Założyłam aparat na zęby.

Obraca się w moją stronę, a jego spojrzenie rozgrzewa mi policzki.

– Bolał cię? – pyta dopiero, gdy na niego spoglądam.

Wzruszam ramionami i znów spuszczam głowę.

– Po prostu nie chcę ich nikomu pokazywać. Są brzydkie.

– Może pozwolisz, że sam to ocenię?

Jego głos jest gładki, zupełnie jak masło. Nie podoba mi się uczucie, jakie we mnie wzbudza. A może jednak podoba, i to mnie właśnie denerwuje?

Nie ma mowy, żebym pokazała mu aparat. Czuję gorąco rozlewające się po szyi. Pewnie policzki mi się zaczerwieniły, bo on znowu się śmieje.

– No weź, żartuję – mówi, trącając mnie lekko ramieniem.

Teraz te fikołki, które czuję w brzuchu, są jeszcze szybsze i trudno mi złapać oddech.

– Dlaczego nigdy cię wcześniej nie widziałam? – pytam.

Uśmiech chłopaka się poszerza, a ja nie mogę się przestać gapić na jego gładką skórę o naturalnym różowym odcieniu. Chciałabym jej dotknąć. Ma szerokie ramiona i widoczne żyły na przedramionach, które znikają w zaciśniętych dłoniach na blacie.

Ewidentnie ma już za sobą okres dojrzewania. Mój brat jeszcze go nie przeszedł – głos wciąż mu się załamuje i wyrosły mu może ze trzy włosy pod pachami. Głos Zacha jest głęboki i założę się, że ma już włosy wszędzie.

Moje policzki znów płoną. Boże, czemu myślę o jego owłosieniu?!

– Jestem w ósmej klasie. – Wzrusza ramionami. – No i przeprowadziłem się tu z rodziną dopiero tego lata.

To wszystko wyjaśnia. Nie mamy wspólnych zajęć z ósmo-klasistami, chyba że są pomocnikami nauczyciela.

– Aha.

Jego ramię dotyka mojego, a ja czuję, jakby ptasie skrzydła trzepotały mi w piersi.

– Wiesz, po tym, jak w końcu przemówiłaś, nadal uważam, że jesteś słodka – stwierdza.

– Poważnie? – wrywa mi się.

Przechyla głowę i uśmiecha się łobuzersko.

– Nie udawaj, że nie zdajesz sobie sprawy z własnej urody, Eleno. Na pewno ciągle słyszysz komplementy.

Wzruszam ramionami. Rzeczywiście, chłopcy się we mnie podkochują, a przynajmniej tak mi się wydaje.

– Większość chłopaków boi się do mnie podejść. Wolą wysyłać esemesy, a ja mam wspólny telefon z bratem. – Przewracam oczami. – Który jest stuknięty.

Zach się śmieje.

– Cóż, ich strata, bo wyglądasz ślicznie, kiedy się rumienisz.

– Dzięki – mamroczę, chowając twarz w dłoniach.

Czy on ze mną flirtuje? Na to wygląda.

Dlaczego moje ciało zrobiło się takie gorące? I czemu mam wrażenie, że zaraz zwymiotuję?

– Założę się, że wyglądasz jeszcze ładniej, kiedy się uśmiechasz – mówi, bawiąc się jednym z moich loczków przy ramieniu. Jest tak blisko, że prawie dotyka mnie swoim ciałem, i chyba chciałabym, żeby to zrobił.

Zdarzało się, że chłopcy podawali mi liściki na lekcji albo przysyłali do mnie kolegów na przerwie obiadowej, aby przekazać mi przez nich, że się we mnie podkochują. Czasem prosili mnie też o mój numer telefonu, a potem proponowali randkę przez esemesa. Żaden jednak nie powiedział mi prosto w oczy, że jestem ładna.

Chyba po prostu nie mieli odwagi.

Zach uważa, że jestem słodka, i nie boi się tego mówić. Dotyka moich włosów. Uśmiecha się do mnie i chce, żebym ja też się do niego uśmiechnęła. To wszystko sprawia, że czuję się, jakby wyrosły mi skrzydła, a żołądek wyfrunął z ciała i robił salta na ulicy.

Wydawało mi się, że podkochiwałam się już wcześniej w chłopakach, którzy mi się podobali albo mnie rozśmieszali. Ale to uczucie jest dla mnie czymś zupełnie nowym. Czymś, czego prawie nie mogę znieść, bo tak mnie przeraża, a jednocześnie nie chcę, żeby zniknęło.

Otrząsam się z zamyślenia i uświadamiam sobie, że siedzę tam jak kołek z pośepną miną.

W końcu ośmielam się posłać mu krótki uśmiech, modląc się w duchu, aby mój aparat ortodontyczny nie rzucał się za bardzo w oczy, a potem wracam do swojego naturalnego pośepnego wyrazu twarzy.

Zach chichocze.

– Tak, jesteś śliczna, kiedy się uśmiechasz.

– Nawet z tym aparatem?

– Zdecydowanie.

Nie mogę powstrzymać cichego chichotu, który wydobywa się z moich ust. A przecież ja nigdy nie chichoczę.

Zach pociąga za mój lok owinięty wokół jego palca i otwiera usta, żeby coś powiedzieć – akurat w tym momencie, w którym dzwonek oznajmia koniec lekcji. Zamyka usta i podsuwa mi podręcznik z powrotem.

– No cóż, nie udało nam się zbyt wiele zrobić – stwierdza, po czym wrywa mi długopis z ręki, chwytając mój zeszyt i coś w nim bazgrze. – To mój numer. Po szkole mam trening, wracam do domu koło dziewiętnastej. – Wstaje od stolika i spogląda na

mnie z góry z zarożumiałym uśmieszkiem na twarzy. – Zadzwoń. Nie pozwolimy, żeby twój stuknięty brat czytał nasze esemesy.

Słowa, myśli i chyba nawet cały żołądek utykają mi w gardle.

Zamieniam się w zarumienioną, chichoczącą rybę z rozdzwioną buzią. Co za żenada.

Zach nie czeka na moją odpowiedź. Ruszając do drzwi, podnosi po drodze plecak z podłogi i zarzuca go sobie na ramię. Zdecydowanie za bardzo zwracam uwagę na to, jak jego ciało wygląda w džinsach, a on chyba wyczuwa na sobie mój wzrok, bo się odwraca i puszcza do mnie oko, po czym wychodzi z sali.

Czuję, jak moja twarz płonie, a serce wali mi jak młotem. Resztę dnia spędzam, odliczając sekundy do momentu, gdy będę mogła do niego zadzwonić i poprosić o pomoc w odrabianiu zadania domowego – choć akurat praca domowa to ostatnia rzecz, którą zaprzątam sobie głowę.